

Hanna Bazhenova

## Paradoksy prezydenckiej kampanii wyborczej na Ukrainie

**Wybory prezydenckie na Ukrainie odbędą się 31 marca 2019 r. Centralna Komisja Wyborcza (CKW) zarejestrowała 44 kandydatów. Ostatecznie na karcie wyborczej znalazło się 39 nazwisk. Rekordowa liczba kandydatów na prezydenta związana jest z tym, że wiele partii politycznych chce zaznaczyć swoją obecność i wysondować elektorat przed wyborami parlamentarnymi, zaplanowanymi na jesień 2019 r. Tak duża liczba chętnych jednocześnie wskazuje na to, że zwycięzcę wyłoni dopiero druga tura.**

**Obietnice kandydatów.** Jednym z głównych paradoksów obecnej kampanii prezydenckiej na Ukrainie jest to, że prawie wszyscy kandydaci, z wyjątkiem urzędującego prezydenta Petra Poroszenki, w swoich programach przedstawiają hasła, których realizacja zależy od premiera, rządu, Rady Najwyższej lub organów samorządu terytorialnego. Np. Julia Tymoszenko proponuje dwukrotną obniżkę opłaty za gaz, Serhij Kaplin – czterokrotną, Wołodymyr Zełenski chce z kolei uczynić Ukrainę globalnym supermarketem żywności ekologicznej. Prawie wszyscy obiecują też podnieść płace i emerytury do poziomu europejskiego. Pojawiają się również zupełnie populistyczne obietnice: „polityczne wykastrowanie” oligarchów (Olha Bohomołec), bezpłatny chleb codziennie dla każdego obywatela Ukrainy, bezpłatna nauka i opieka lekarska (Wołodymyr Pietrow), odbieranie bogatym i dawanie biednym (wielu kandydatów). Niektórzy chcą nawet zmiany nazwy państwa (Arkadij Kornacki) i hymnu Ukrainy (Jurij Karmazin).

Analizując programy kandydatów, należy wziąć także pod uwagę ich stosunek do konfliktu zbrojnego na wschodzie państwa, czyli kwestii, która najbardziej niepokoi Ukraińców. Kamieniem obrazy są różnice w postrzeganiu sytuacji na samym Donbasie. Rosja utrzymuje, że znajdują się tam jedynie rosyjscy ochotnicy, weterani rosyjskiej armii oraz miejscowa ludność. Natomiast większość kandydatów biorących udział w wyborach uważa, że na Donbasie stacjonują regularne wojska rosyjskie wyposażone w sprzęt wojskowy. Petro Poroszenko nigdy nie zgodzi się na warunki Kremla sformułowane przez prorosyjskie partie Jurija Bojki i Ołeksandra Wiłkuła, czyli na autonomię Donbasu. Wiązałoby się to z wprowadzeniem zmian w Konstytucji Ukrainy, które zapewnią temu regionowi prawo do samostanowienia i podejmowania samodzielnych decyzji także w kwestii polityki zagranicznej. W opinii obecnego prezydenta podstawą do rozstrzygnięcia kwestii Donbasu są porozumienia mińskie, a uregulowanie sytuacji w regionie rozpocznie się dopiero po wycofaniu rosyjskich wojsk i broni z terytorium Ługańskiej Republiki Ludowej i Donieckiej Republiki Ludowej. Z kolei Wołodymyr Zełenski proponuje prowadzenie negocjacji w formacie budapeszteńskim (Ukraina, Federacja Rosyjska, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania), natomiast Julia Tymoszenko – rozszerzenie go o Chiny, Niemcy i Francję. 1 marca w programie „Prawo do władzy” na kanale 1+1 Zełenski oświadczył, że rozmowy z Rosją są nieuniknione, nie może być jednak żadnych ustępstw dotyczących suwerenności i jednolitości terytorialnej państwa.

Porównując obecną kampanię wyborczą ze wszystkimi poprzednimi od czasu uzyskania przez Ukrainę niepodległości, można dojść do wniosku, że takiej fali populizmu nie było nawet w pierwszych latach postsocjalistycznych. Jest to zrozumiałe, gdyż idee populistyczne zdobywają coraz więcej zwolenników również w państwach Unii Europejskiej. Poza tym Ukraina stanowi dziś podatny grunt do szerzenia hasel tego typu. W warunkach trwającego od prawie pięciu lat konfliktu zbrojnego na Donbasie państwo musi przeznaczać do 5% budżetu na wojsko oraz na sektor bezpieczeństwa i obrony. Brak dogłębnych reform także nie skłania wyborców do optymizmu. W wielu sferach transformacja dopiero się rozpoczęła i nie widać jeszcze radykalnych zmian. Przy ocenie sytuacji na Ukrainie przed wyborami należy też uwzględnić fakt, że z ok. 30 mln wyborców aż 11,5 mln stanowią emeryci. Poza tym państwo ma zbyt małą i słabą klasę średnią, a znaczna część osób zdolnych

do pracy wyjechała w celach zarobkowych za granicę. O przyszłości Ukrainy w dużym stopniu będzie więc decydować starsze pokolenie, o paternalistycznej mentalności.

**Liderzy sondaży prezydenckich.** Kolejnym paradoksem kampanii wyborczej jest wysoki rating Wołodymyra Zełenskigo. Rozpoznawalny od lat 90. aktor, komik, reżyser, twórca show „Kwartal 95” i studia producenckiego o tej samej nazwie szczególną popularność zdobył dzięki serialowi telewizyjnemu „Sługa Narodu”. Według opublikowanego 25 marca sondażu Kijowskiego Międzynarodowego Instytutu Socjologii, Centrum im. Razumkova i Grupy Socjologicznej „Rating” Zełenskigo w wyborach gotowych jest poprzez 27,7% respondentów, przewodniczącą opozycyjnej partii „Batkiwszczyna” Julię Tymoszenko – 16,6%, urzędującego prezydenta Petra Poroszenkę – 16,4%. Paradoks polega na tym, że Zełenski ma tak wysokie ratingi, mimo że nie mówi praktycznie nic o swoich planowanych działaniach po tym, jak zostanie prezydentem, i *de facto* nie wiadomo, czego można się po nim spodziewać, a takie hasła jak „Wiosna nadejdzie – będziemy sędzić” bardziej przypominają żarty z jego show niż slogan wyborczy. Najprawdopodobniej w taki właśnie sposób ukraiński elektorat wyraża swój protest zarówno wobec obecnej władzy, jak i poprzedniej ekipy rządzącej. Zełenski jest szczególnie popularny wśród młodzieży, istnieje jednak obawa, że spora jej część może po prostu nie wziąć udziału w wyborach.

Dwaj inni liderzy kampanii prezydenckiej – Petro Poroszenko i Julia Tymoszenko – w swoich kampaniach wyborczych nie zaproponowali nic znacząco nowego. Oboje mają już tzw. „żelazny elektorat”. Zadanie sztabów polega teraz na tym, by przeciągnąć na swoją stronę 23,4% wyborców, którzy nie podjęli jeszcze decyzji, na kogo głosować. Zadanie nie jest łatwe. Rating Tymoszenko, która od ponad pół roku prowadzi aktywną kampanię wyborczą, prawie się nie zmienia od końca stycznia. U Poroszenki, który rozpoczął kampanię wyborczą po złożeniu dokumentów do CKW w ostatnim przeznaczonym na to dniu, przeciwnie – ratingi znacznie wzrosły. Kandydaci, których cechuje prorosyjskie nastawienie, jak byli wicepremierzy Jurij Bojko i Ołeksandr Wiłkuł, według opinii socjologów nie przejdą do drugiej tury, a ich udział w prezydenckiej kampanii najprawdopodobniej spowodowany jest dążeniem ich partii do zmobilizowania elektoratu przed wyborami parlamentarnymi, zaplanowanymi na 27 października 2019 r.

**Konkurencja kandydatów.** Trzeci paradoks kampanii prezydenckiej polega na tym, że kandydaci nie konkurują pomiędzy sobą, lecz działają prawie wyłącznie przeciwko urzędującemu prezydentowi. Policja i Służba Bezpieczeństwa Ukrainy codziennie rejestrują oświadczenia kandydatów i sztabów na temat prób przekupywania wyborców (dotąd przyjęto ponad 3,5 tys. zgłoszeń dotyczących naruszenia prawa wyborczego). Im bliżej wyborów, tym więcej kompromitujących materiałów pojawia się w mediach. Można się spotkać z opinią, że w taki sposób niektórzy kandydaci przygotowują się na wypadek przegranej. Powołując się na zebrane materiały, potrafią przedstawić fakty dotyczące oszustw na dużą skalę i zakwestionować wyniki wyborów. Jednocześnie wielu komentatorów zgadza się, że w nadchodzących wyborach oszustwa takie będą trudne do zrealizowania.

Oznacza to, że szansa na przeprowadzenie na Ukrainie uczciwych i demokratycznych wyborów istnieje i jest ona duża. Paradoksy kampanii wyborczej, o których była mowa wyżej, wynikają głównie z tego, że reformy przeprowadzane są zbyt wolno, ciągle poważnym problemem jest korupcja, a naród jest w niedostatecznym stopniu informowany o tym, co się dzieje. Skutkuje to głębokim rozczarowaniem milionów Ukraińców. O niewątpliwych sukcesach mówi się zbyt mało. Kanały telewizyjne akcentują przeważnie niepowodzenia i wady systemu. Tymczasem PKB państwa stopniowo wzrasta i w 2017 r. wyniosło 2,5%, a w 2018 ok. 3,2%. Przedtem – w 2015 r. – zanotowano spadek PKB o 9,8%. Pensje rosną, średnia krajowa to ponad 300 USD (Państwowa Służba Statystyki Ukrainy). Wzrastają emerytury, choć nie tak szybko, jak chcieliby tego obywatele. Ogromne sumy pochłania konflikt zbrojny na wschodzie państwa – w ciągu pięciu lat Ukraina prawie od podstaw zorganizowała armię, która obecnie znajduje się w dziesiątce najlepszych armii w Europie. Jednak to nierozwiązane problemy społeczne rodzą paradoksy kampanii wyborczej na Ukrainie.